

## POPULIZM, POST-PRAWDA I *FAKE NEWSY* W CZASACH GLOBALNOŚCI

„Nie uwierzyłbym w taką historię, nawet gdyby opowiedział mi ją sam Kato!”, zwykli mówić starożytni Rzymianie, gdy słyszeli coś, co wydawało im się mało wiarygodne, gotowi podważyć autorytet samego Marka Poncjusza Katona, byleby tylko nie uwierzyć w kłamstwo (Ferguson, 2016, 369-370). Od tego czasu wiele się jednak zmieniło i nawet Rzymianie stracili rozeznanie, co jest prawdą, a co jedynie ma jej pozory. Choć w tym krótkim tekście nie rozstrzygniemy sporu, czy wzrost znaczenia populizmu, post-prawdy i *fake newsów* jest reakcją na procesy globalne, czy jedynie przypadkową koincydencją, warto podjąć próbę opisanie pewnych bezspornych związków przyczynowo-skutkowych. Nawet jeśli w czasach globalnej niepewności jednoznaczne wskazanie, co jest skutkiem, a co przyczyną wydaje się z góry skazane na niepowodzenie.

### POPULIZM ROŚNIE W SIŁĘ

Polityka zawsze była rzeczą nader skomplikowaną, nigdy jednak tak bardzo, jak obecnie. Jedną rzecz wydaje się pewna — populizm rośnie w siłę! W Wielkiej Brytanii referendum w sprawie wystąpienia tego kraju z Unii Europejskiej wygrali zwolennicy Brexitu. Poprzedzająca głosowanie kampania pozwoliła zdecydowanie rozwinąć skrzydła, dotychczas zmarginalizowanej, Partii Niepodległości Zjednoczonego Królestwa (United Kingdom Independence Party, UKIP) Paula Nuttalla. We Włoszech, po przegranej referendum konstytucyjnym, do dymisji musiał podać się premier Matteo Renzi. Triumfują ugrupowania opozycyjne, które nawoływały do odrzucenia ustawy: prawicowe Liga Północna i Forza Italia Silvio Berlusconi, ale przede wszystkim populistyczny Ruch Pięciu Gwiazd (MoVimento 5 Stelle, M5S). We Francji Marine Le Pen, liderka Frontu Narodowego (Front National, FN), długo lekceważona przez politycznych przeciwników, mimo przegranych wyborów prezydenckich, wyrosła na jedną z pierwszoplanowych postaci francuskiej polityki. W Holandii coraz większe poparcie zdobywa Partia Wolności (Partij voor de Vrijheid, PVV) Geerta Wildersa, przez lata traktowana jako polityczny folklor. W Niemczech coraz większe wpływy polityczne zdobywa Alternatywa dla Niemiec (Alternative für Deutschland, AfD), łącząca hasła populistyczne z nacjonalistycznymi. I choć Angela Merkel nadal pozostaje najważniejszą postacią niemieckiej polityki, to aby utrzymać się przy władzy, przejęła niektóre elementy retoryki AfD. A to przecież nie koniec europejskiej wyliczanki — jest jeszcze Partia

Wolności Austrii (Freiheitliche Partei Österreichs, FPÖ), Heinza-Christiana Strache, która ściśle współpracuje z Jedną Rosją Władimira Putina (Единая Россия, ЕР), Prawdziwi Finowie (Perussuomalaiset, PS) Timo Soiniego czy norweska Partia Postępu (Fremskrittspartiet, FrP). Populizm, zwłaszcza ten o prawicowym zabarwieniu, rośnie w siłę i wydaje się, że generalne tendencje, tak w Europie, jak i na świecie, nadal będą mu sprzyjać.

Przyczyn takiego stanu rzeczy jest bardzo wiele. Po pierwsze — nasilająca się presja migracyjna, co w dużej mierze tłumaczy dlaczego to właśnie prawicowy, antyimigrancki populizm święci obecnie triumfy, choć coraz szybciej rosnące nierówności społeczne powinny raczej sprzyjać lewicy. Po drugie — przedłużający się kryzys strefy euro i przekonanie części państw, że ponoszą konsekwencje nieroztropnych decyzji urzędników Unii Europejskiej. Retoryka obwiniania Brukseli za gospodarczą recesję okazała się przepustką na polityczne salony dla wielu partii politycznych, dryfujących w kierunku populizmu. Retoryka tym skuteczniejsza, że Unia Europejska od dłuższego czasu była postrzegana przez Europejczyków jako „zinstytucjonalizowana wielka koalicja centrolewicy i centroprawicy, która rutynowo ignoruje głosy przeciwne” (Bröning, 2016). Na tym zbliżeniu do centrum straciły bardziej partie lewicowe, krytykowane za nadmierne zorientowanie na rynek i przychylność dla procesów globalizacyjnych, czego symbolem stały się lewicowe rządy Leszka Millera w Polsce czy Tony’ego Blaira w Zjednoczonym Królestwie. Te przesunięcia na polityczno-ideologicznej scenie odsłoniły miejsce dla ugrupowań populistycznych, z natury bardziej wyrazistych i skłonnych do konfrontacji. Po trzecie — sporą część każdego europejskiego społeczeństwa<sup>1</sup> stanowią wyborcy z pokolenia Y, tzw. millenialsi, których, w mojej opinii, pokoleniowa specyfika spycha w ramiona populistów. Na pytanie dlaczego tak się dzieje, postaram się odpowiedzieć w dalszej części tekstu.

## POKOLENIE Y — ODWRÓT OD DEMOKRACJI

Millenialsi to, najogólniej rzecz ujmując, osoby urodzone pomiędzy 1980 a 2000 rokiem, a więc dzisiejsi dwudziesto- i trzydziestolatkowie. I choć wielu badaczy podważa istnienie takiej kategorii, uważając ją raczej za *stricte* demograficzną czy publicystyczną, niż socjologiczną, można przyjąć uproszczoną jej definicję, akcentującą przede wszystkim obiektywne wskaźniki, takie jak rozwój technologii czy kluczowe wydarzenia historyczne. Przedstawicielei tej generacji, nazywanej także „pokoleniem sieci”, czy „pokoleniem *Ja*”, najlepiej definiuje niemal naturalny związek z nowoczesnymi technologiami (Prensky, 2001; Tapscott, 2009). Wyrósłi w czasach nasilonych

<sup>1</sup> Według corocznych danych GUS, w Polsce to ok. 29-30 procent społeczeństwa. Zob.

<http://demografia.stat.gov.pl/bazademografia/Tables.aspx>, (dostęp 16.01.2018).

procesów globalizacyjnych, powszechnego dostępu do Internetu i nowych mediów<sup>2</sup>, które w dużej mierze ich ukształtowały. Nie pamiętają zimnej wojny, a wolność osobistą uznają za coś tak oczywistego, jak posiadanie telefonu komórkowego czy iPoda.

Po wyborczym zwycięstwie Baracka Obamy w Stanach Zjednoczonych w 2009 roku i Arabskiej Wiośnie w 2010 roku, część badaczy i większość publicystów prognozowała pełne zwycięstwo demokracji na świecie, podkreślając właśnie rolę pokolenia Y, którego zaangażowanie w debacie politycznej, toczony za pośrednictwem portali społecznościowych takich jak Facebook i Twitter, miało być decydujące. Wskazywano, że Internet pozwala na większą swobodę ekspresji, co ułatwia obywatelom kwestionowanie i krytykowanie decyzji politycznych i egzekwowanie swoich podstawowych praw. To portale społecznościowe miały być miejscem budowania, a kiedy trzeba, także obrony demokracji przez ludzi podejmujących kompetentne, świadome decyzje polityczne. Dziś trudno znaleźć politologa, który nadal upierałby się przy tej optymistycznej wizji.

Obecnie liczne badania wykazują coraz bardziej krytyczne podejście do liberalnej demokracji w zachodnich społeczeństwach, pojawiają się także analizy wskazujące nie tylko na trwałość, ale także pogłębianie się tendencji odchodzenia od liberalizmu w kierunku populizmu. Ronald Inglehart i Pippa Norris zbadali dwie teorie dotyczące populizmu i doszli do wniosku, że jego sukces jest w dużej mierze związany z przeniesieniem punktu ciężkości w debatach politycznych, z kwestii ekonomicznych na kwestie kulturowe. Jeszcze w XX wieku podział na lewicę i prawicę był ściśle związany z postrzeganiem gospodarki i roli państwa — partie lewicowe opowiadały się za zwiększaniem wydatków publicznych, wzmacnianiem państwa opiekuńczego oraz silniejszą kontrolą przepisów o działalności gospodarczej. Partie prawicowe chciały minimalnej ingerencji państwa w gospodarkę, mniej zabezpieczeń socjalnych i więcej leseferyzmu. Wzory głosowania odzwierciedlały podziały ideologiczne — większość robotników głosowała na lewicę, podczas gdy średnie i wyższe klasy wybierały raczej na prawo od centrum. Dochód był zatem zwykle najlepszym wskaźnikiem wyborów politycznych danej osoby. W XXI wieku te wzory zmieniły się zasadniczo, co Inglehart i Norris udowodnili, zderzając teorię „nierówności społecznych” z teorią „reakcji kulturowej” (ang. *cultural backlash*), dowodząc, że rosnącej popularności ugrupowań populistycznych nie można postrzegać jako zjawiska czysto ekonomicznego, ale w dużej mierze jako reakcję przeciwko postępującej zmianie kulturowej (Inglehart, Norris, 2016, 3) Przewagę czynnika kulturowego, w ogromnej mierze związanego z procesami globalnymi, nad ekonomicznym potwierdzają także inni badacze.

<sup>2</sup> Nowe media, za Denisem McQuailem, rozumiem jako te media, które charakteryzuje wzajemne powiązanie, dostęp indywidualnych użytkowników, interaktywność, wszechobecność, niedookreśloność przestrzenna i delokalizacja (McQuail, 2016, 58).

Z badań przeprowadzonych w Stanach Zjednoczonych przez Yaschę Mounka i Roberto Stefana Foa wynika, że młodsze pokolenia wyborców w znacznie mniejszym stopniu, niż starsze kohorty, uznają demokrację za niezbędną do życia. Autorzy wskazują także na pewną niepokojącą tendencję — rosnącą obojętność młodych ludzi w stosunku do demokracji. Odsetek Amerykanów, którzy twierdzą, że życie w demokracji jest „niezbędne” wynosi siedemdziesiąt dwa procent wśród osób urodzonych przed II wojną światową i tylko trzydzieści procent wśród przedstawicieli pokolenia millenium (Mounk, Foa, 2017, 5-6). Niezadowolenie Amerykanów z systemu demokratycznego jest niestety częścią znacznie większego globalnego wzoru. Podobne tendencje można zaobserwować we wszystkich długotrwałych demokracjach, w tym Wielkiej Brytanii, Holandii, Szwecji, Australii i Nowej Zelandii. Niepokoi zwłaszcza rosnące przyzwolenie na autorytarne interpretacje demokracji, wyrażające się aprobatą dla „silnego przywódcy, który nie musi się męczyć z parlamentem lub wyborami”, na co wskazują wyniki cyklicznego badania World Values Survey<sup>3</sup>. W podobnych badaniach niemieckich zdecydowana większość respondentów poparła, co prawda, demokrację „jako ideę”, ale tylko połowa wyraziła zadowolenie z jej działania w praktyce, a dwadzieścia procent zgodziło się na pogląd, że „Niemcy potrzebują teraz jednej, silnej partii, która będzie reprezentować ludzi” (Decker, Kiess, Brähler, 2016, 52). We wszystkich cytowanych badaniach grupą szczególnie krytyczną w stosunku do demokracji są właśnie millenialsi, co jest bolesnym paradoksem, jako że pokolenie to wyrosło w stabilnych demokracjach, a nie pamiętając innej rzeczywistości, błędnie bierze demokrację za rzecz nieodwracalną.

To oczywiście tylko część uzasadnienia. Jak bowiem zrozumieć zachowanie amerykańskich milleniśców, równie podatnych na populistyczną retorykę, co ich rówieśnicy z krajów młodszej demokracji, jak choćby Polska czy Węgry, lecz w odróżnieniu od nich wychowanych w podobnych warunkach politycznych, co pokolenie ich rodziców czy dziadków? Dlaczego oni także ulegają czarowi populizmu?

Wydaje się, że odpowiedzi należy szukać w specyfice tego pokolenia, szczególnie zaś w jego integralnym niemal związku z nowymi mediami. Betsy Sparrow, Jenny Liu i Daniel M. Wegner twierdzą, że pojawienie się Internetu i zaawansowanych wyszukiwarek uczyniło dostęp do informacji tak prosty, jak ruszanie palcem, co z kolei doprowadziło do poważnych konsekwencji związanych ze społecznymi formami przechowywania informacji i zapamiętywania — „ludzie szybko zapominają te informacje, do których, według nich, będą mieć dostęp zewnętrzny” (Sparrow, Liu, Wegner, 2011, 778). Internet osłabia pamięć, niestety także pamięć historyczną, w której zakodo-

<sup>3</sup> World Values Surveys, badania porównawcze z lat 1995-97 i 2010-14. Zob.

<http://www.worldvaluessurvey.org/WVSDocumentationWV6.jsp>, dostęp 17.01.2018.

wana jest wartość demokracji i przestroga przed autorytaryzmem. A to tylko jedna z wielu fundamentalnych zmian spowodowanych przez cyfrową rzeczywistość.

### **NOWE MEDIA I WŁADZA *FAKE NEWSÓW***

Hunt Allcott i Matthew Gentzkow twierdzą, że zmiany w technologiach medialnych wielokrotnie już uderzały w amerykańską demokrację, ale nigdy tak znacząco, jak podczas wyborów prezydenckich w 2016 roku (Allcott, Gentzkow, 2017, 211-212). W ich analizie uderza nie tyle konstatacja dotycząca roli *fake newsów* w procesie podejmowania decyzji, pisali już o tym m.in. Silverman, Singer-Vine (2016), czy Parkinson (2016), ale ekonomiczne uzasadnienie takiego stanu rzeczy. Otóż według Alcotta i Gentzkowa kreowanie i powielanie *fake newsów*, szczególnie za pośrednictwem Internetu, jest nie tylko zdecydowanie tańsze niż zdobywanie prawdziwych i sprawdzonych informacji, ale także — bardziej opłacalne (Allcott, Gentzkow, 2017, 217). A jeśli dodatkowo weźmiemy pod uwagę, że aż sześćdziesiąt dwa procent dorosłych Amerykanów pozyskuje informacje z mediów społecznościowych i wskaźnik ten jest wyższy w młodszych kohortach (Gottfried, Shearer, 2016), to niepokój amerykańskich politologów o losy demokracji wydaje się w pełni uzasadniony. Przypomnijmy raz jeszcze — do pokolenia millenialsów należy ok. trzydzieści procent każdego społeczeństwa, na Bliskich Wschodzie — nawet pięćdziesiąt procent. Uważna analiza preferencji wyborczych czy zwyczajów konsumenckich tej kohorty wydaje się niezbędna, aby przewidzieć globalne tendencje rozwojowe.

Marc Prensky, autor określeń „cyfrowi tubylcy” i „cyfrowi imigranci” twierdzi, że technologia nie tylko diametralnie zmieniła sposób komunikowania się młodych ludzi, ale także wpłynęła na to, jak myślą i przetwarzają informacje. Technologie cyfrowe spowodowały pewną „nieciągłość”, fundamentalnie zmieniając postrzeganie świata przez pokolenie nieznające innej rzeczywistości. Gry komputerowe, Internet, telefony komórkowe i komunikatory są integralnymi częściami ich życia, a natłok związanych z tym interakcji sprawia, że nawet ich mózgi zmieniają nieco strukturę (Prensky, 2001, 1; Gindrat i in., 2014). Prensky podkreśla to, co zauważyli także politolodzy czy socjologowie — największa zmiana dotyczy „wzorów myślenia”, które nie tylko są inne, niż starszych generacji, ale zmieniają się nieustannie. „Cyfrowi tubylcy” zdecydowanie preferują hipertekst, grafiki i obrazy niż słowo pisane, z którego rozumieniem i krytyczną analizą coraz częściej mają problemy. Najlepiej działają połączeni z innymi użytkownikami w sieć, co dodatkowo zwiększa oddziaływanie *fake newsów* na tę właśnie grupę wiekową. Jedną z najważniejszych konstatacji Prensky’ego dotyczy motywacji, która kieruje millenialsami — wychowani na grach komputerowych, w których każdy uczestnik na bieżąco poznaje swój wynik, są przyzwyczajeni do natychmiastowej gratyfikacji i częstych nagród. Dotarcie z jakimikolwiek skutecznym przekazem do

tej generacji jest możliwe wyłącznie poprzez przyjęcie jej reguł komunikacji — tworzenie wciągających historii, fabuły, która zmienia pasywnych obserwatorów w uczestników akcji. Pokazywanie świata jako gry, najlepiej o sumie zerowej.

Marc Gobé dodaje, że millenialsi to pierwsze pokolenie, które dorastało w czasach globalizacji i nauczyło się myśleć o sobie w bardzo szerokim kontekście. Przedstawiciele tej generacji demonstrowują wrażliwość na problemy globalne, a ponieważ przez całe życie mówiono im, że mogą robić, co tylko chcą, mianują się grupą, która chce naprawić świat (Gobé, 2009, 24). Niestety to wymaga czasu i zaangażowania, a nierealistycznym oczekiwaniom towarzyszy chorobliwy brak cierpliwości — zostali wychowani w środowisku, w którym każde działanie jest natychmiast wynagradzane, a ich narcystyczne skłonności sprawiają, że źle znoszą konfrontację z rzeczywistością (Fazlagić, 2008). Tym bardziej, że ta wirtualna nie tylko ich kształtuje, ale także coraz bardziej się do nich dostosowuje, jakby przekornie wypełniając idee macluhanizmu.

Wszystkie te pokoleniowe cechy, nawet traktowane z dużą rezerwą, wskazują pewien polityczny kierunek, w którym zmierzają połączeni w Sieć millenialsi. Louis Rossetto, redaktor naczelny „Wired” i autor książki „Change is Good. A story of the Heroic Era of the Internet” tłumaczył: „nowy świat Sieci charakteryzuje się nową globalną gospodarką, która jest ze swej natury antyhierarchiczna i decentralistyczna; nie uznaje ona granic narodowych ani kontroli polityków i biurokratów (...) a ponadto globalna, sieciowa świadomość (...) spycha zbankrutowaną politykę wyborczą do narożnika” (Rossetto, za: Barbrook, 2009, 329). Wizja ta okazała się być prawdziwa jedynie częściowo, gdyż „w rzeczywistości większość użytkowników Sieci to ludzie najzupełniej zwykli i przeciętni. Miast deliberować o politycznych wyzwaniach współczesnego świata, wolą poświęcać czas spędzany przy komputerze na plotkowanie o swych przeżyciach, przyjaciółach, celebrytach, sporcie, fajnych strojach, muzyce pop, programach telewizyjnych czy podróżach” (R. Barbrook, 2009, 346). Politykom zatem pozostaje niewiele czasu, aby zdobyć uwagę użytkowników Sieci a zwłaszcza dotrzeć ze swoim przekazem do młodych wyborców, zanim znudzeni przełączą się na inny kanał komunikacji. Szybkość reakcji zaczyna odgrywać rolę większą niż jej adekwatność. Od polityków wymaga się natychmiastowej reakcji i sformułowania opinii na tematy, o których często nie mają i nie mogą mieć najmniejszego nawet pojęcia. Nadmiar skrupułów, który nigdy nie pomagał w polityce, dziś po prostu z niej wyklucza — Twitter nie toleruje ociągania. Polityk proszący o czas na przemyślenie sprawy przegrywa walkowerem! Liczy się szybkość, zaciera się różnica między mądrością a wiedzą, między prawdą a kłamstwem.

## POLITYKA W CZASACH POST-PRAWDY

Ralph Keyes pisał swoją książkę „The Post-Truth Era” w czasie, gdy media społecznościowe dopiero się pojawiały, mimo to stawiane przez niego tezy z czasem tylko zyskały na wyrazistości. Keyes twierdzi, że choć ludzie kłamali od zawsze, to pojawienie się mediów zasadniczo zwiększyło skalę tego zjawiska, stając się podstawowym bodźcem dla post-prawdy i wpływając na moralną kategoryzację kłamstwa — z negatywnej na neutralną. Keyes jednak nie tylko zauważa zmiany w społecznym postrzeganiu prawdy, ale dostrzega także długoterminowe konsekwencje tego zjawiska, wzmocnionego dodatkowo przez pojawienie się mediów społecznościowych. „W erze wszechobecnych mediów trudno nie pojmować życia jako niekończącego się przedstawienia — z wątkami głównymi i pobocznymi oraz pointą” — pisze Keyes — przedstawiając współczesne relacje międzyludzkie jako zderzenie wielu różnych narracji (Keyes, 2004, 181). Zauważa jednocześnie, że niepokojąco wielu ludzi żyjących w erze post-prawdy przyznaje sobie prawo nie tylko do snucia własnych wersji opowieści, ale także do rozmijania się z prawdą i nieliczenia się z rzeczywistością, zgodnie z zasadą, że „wygrywa lepszy narrator” (Keyes, 2004, 140). I tu, po raz kolejny, pojawia się obszar gotowy do zagospodarowania przez populizm, który ze swoją nieskrępowaną więzami prawdy i rozumu opowieścią o lepszym świecie, wydaje się logiczną konsekwencją życia w czasach post-prawdy.

Steven Michels, autor znakomitej książki „The Case against Democracy”, będącej krytyką demokracji z punktu widzenia zawiedzionego nią liberała, pyta prowokacyjnie, co się dzieje w mózgu współczesnych Amerykanów, skoro sto jednaście milionów ludzi oglądało w 2012 roku mecz Super Bowl, podczas gdy tylko 62,2 miliona śledziło pierwszą debatę prezydencką między Barackiem Obamą i Mittem Romneyem (Michels, 2013, 109). I niewesoło konkluduje, że w erze Internetu, który upodmiotowił masy, egalitaryzm wpisany w demokrację wynaturzył się i ewoluował w kierunku antyintelektualizmu i antyelitaryzmu, tak charakterystycznych dla populizmu. Pokolenie Y, ceniące szybkość informacji zdecydowanie bardziej niż jej wiarygodność, zarażone wirusem narcyzmu, wyjątkowo szybko i bezkrytycznie ulega urokowi łatwych w odbiorze populistycznych narracji, zawierających prostą receptę na trudne problemy.

Henry Kissinger w swojej najnowszej książce „Porządek światowy” zauważył, że świadomość polityczna ludzi zawsze była związana ze środowiskiem, w którym funkcjonowali. Obecnie, szczególnie w odniesieniu do ludzi młodych, jest to wirtualny świat podłączonych do sieci urządzeń. Świat, jak może nigdy wcześniej, potrzebuje odważnych globalnych rozwiązań, wielkich politycznych wizji, tymczasem społeczeństwo nie tylko nie jest przygotowane, aby je przyjąć, ale nie ma świadomości, że są niezbędne do jego przetrwania. „Mimo wszystkich ogromnych i niezastąpionych korzyści, jakie przyniósł naszej epoce Internet, kładzie on bardziej nacisk na to, co

rzeczywiste, niż na to, co możliwe; na to, co faktyczne, niż to, co konceptualne; na wartości kształtowane raczej przez konsensus niż przez introspekcję. Znajomość historii i geografii nie jest potrzebna tym, którzy mogą uzyskać swoje dane za naciśnięciem guzika. Decyzja, aby wyruszyć w samotną podróż polityczną, może nie być oczywista dla tych, którzy szukają akceptacji setek, a czasem tysięcy przyjaciół na Facebooku” — pisze z niepokojem Kissinger i zauważa, że nie ziściły się optymistyczne przewidywania, według których swobodny dostęp do informacji za pośrednictwem Internetu ugruntuje naturalne ludzkie dążenie do wolności i wzmocni demokrację (Kissinger, 2016, 327). W zamian zrelatywizowano i zindywidualizowano pojęcie prawdy, przez co straciła ona swój uniwersalny charakter, co może, a nawet musi, mieć destrukcyjny wpływ na politykę i decyzje podejmowane przez wyborców (Kissinger, 2016, 330).

### GLOBALNY POPULIZM?

Post-prawda, *fake newsy*, myślenie narracyjne nie tylko sprzyjają populizmowi, który ze swymi łatwymi do przyjęcia treściami coraz bardziej przypomina polityczny *fast food*, ale, co jest chyba nawet bardziej niebezpieczne, sprawiają, że demokracja jako taka dryfuje w kierunku demagogii opartej na odwoływaniu się do emocji i „mądrości ludu”. Politycy, którzy nie opowiadają przekonujących historii, nie tworzą własnych narracji lub przynajmniej nie korzystają ze starych politycznych mitów, mają coraz mniejsze szanse zaistnienia w mediach, a w mediach społecznościowych w szczególności. A właśnie tam jest ukryty klucz, który pozwala trafić do około trzydziestu procent wyborców i ta liczba będzie się tylko zwiększać, wraz z dochodzeniem do pełnoletności kolejnych roczników.

Ze świadomością pewnych uproszczeń, można chyba zaryzykować tezę, że globalne tendencje sprzyjają populizmowi, niezależnie od jego ideologicznego zabarwienia. Po raz pierwszy od dłuższego czasu pojawiło się zjawisko polityczne niwelujące ograniczenia wynikające z różnic kulturowych, za to w pełni wykorzystujące potencjał pokoleniowej specyfiki. Millenialsi i populizm wydają się dla siebie stworzeni.

### Literatura:

Allcott, Hunt; Matthew Gentzkow; 2017, Social Media and Fake News in the 2016 Election; w: Journal of Economic Perspectives, vol. 31, nr 2.

Barbrook, Richard; 2009, Przyszłości wyobrażone. Od myślącej maszyny do globalnej wioski, Warszawa: Wydawnictwo Muza S.A

Bröning, Michael; 2016, The Rise of Populism in Europe; w: Foreign Affairs,

<https://www.foreignaffairs.com/articles/europe/2016-06-03/rise-populism-europe>, dostęp 16.01.2018



- Decker, Oliver; Johannes Kiess; Elmar Brähler; 2016, Die enthemmte Mitte: Autoritäre und rechtsextreme Einstellung in Deutschland; w: Psychosozial-Verlag, <https://www.psychosozial-verlag.de/pdfs/leseprobe/9783837926309.pdf>, dostęp 17.01.2018
- Fazlagić, Jan; 2008, Charakterystyka pokolenia Y; w: E-mentor 3/2008, <http://www.e-mentor.edu.pl/artykul/index/numer/25/id/549>, dostęp 17.01.2018.
- Ferguson, Kitty; 2016, Ogień w równaniach. Nauka, religia i poszukiwania Boga, przeł. Piotr Amsterdamski, Kraków: Copernicus Center Press.
- Gindrat, Anne-Dominique i in.; 2014, Use-Dependent Cortical Processing from Finger-Tips in Touchscreen Phone Users; w: Current Biology, vol. 25, Issue 1; [http://www.cell.com/current-biology/fulltext/S0960-9822\(14\)01487-0](http://www.cell.com/current-biology/fulltext/S0960-9822(14)01487-0), dostęp 17.01.2018
- Gobé, Marc; 2009, Emotional Branding: The New Paradigm for Connecting Brand to People, Nowy Jork: Allworth Press.
- Inglehart, Ronald F; Pippa Norris; 2016, Trump, Brexit, and the Rise of Populism: Economic Have-Nots and Cultural Backlash; Faculty Research Working Paper Series, John F. Kennedy School of Government, Harvard University.
- Keyes, Ralf; 2004, The Post-Truth Era: Dishonesty and Deception in Contemporary Life, Nowy Jork: St. Martin's Press.
- Kissinger, Henry; 2016, Porządek światowy, Wołowiec: Wydawnictwo Czarne
- McQuail, Denis; 2016, Teoria komunikowania masowego, przeł. Marta Bucholc, Alina Szulżycka, Warszawa: Wydawnictwo PWN
- Michels, Steven; 2013, The Case against Democracy, Santa Barbara: Praeger.
- Mounk, Yasch; Roberto S. Foa; 2017, The Signs of Deconsolidation; w: Journal of Democracy, vol.28, nr 1.
- Parkinson, Hannah J.; 2016, Click and Elect: How Fake News Helped Donald Trump Win a Real Election, w: Guardian, 4/11.
- Prensky, Marc; 2001, Digital Natives, Digital Immigrants; w: On the Horizon, vol. 9, nr 5
- Silverman, Craig; Jeremy Singer-Vine; 2016, Most Americans Who See Fake News Believe It, New Survey Says; w: BuzzFeed News, 6/10.
- Sparrow, Betsy; Jenny Liu; Daniel M. Wegner; 2011, Google Effects on Memory: Cognitive Consequences of Having Information at Our Fingertips, w: Science, vol. 333, Issue 6043; [www.uvm.edu/~cmplxsys/legacy/newsevents/pdfs/2011/google-effects-on-memory.pdf](http://www.uvm.edu/~cmplxsys/legacy/newsevents/pdfs/2011/google-effects-on-memory.pdf), dostęp 17.01.2018
- Tapscott, Don; 2009, Grown Up Digital: How the Net Generation is Changing Your World, Maidenhead: McGraw-Hill Education
- World Values Surveys, <http://www.worldvaluessurvey.org/WVSDocumentationWV6.jsp>, dostęp 17.01.2018